Nr. 165 Kraków, wtorek 18 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niespłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Ze dostawą do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 17 czerwca.

Włości rentowe.

Już dawno nie widzieliśmy, aby jakakolwiek władza przystępowała do ważnego aktu ustawodawczego tak lekkomyślnie, jak galicyjski Wydział krajowy do reformy agrarnej. Wystąpił on z projektem utworzenia włości rentowych w kraju, tak lichym pod każdym względem, że gdy się go czyta, zdumienie ogarnia, jak można z takim elaboratem przychodzić przed sejm. Potoczkowi albo Hupce wolno sobie wnosić, jakie chcą, projekty, nie troszcząc się o ich wartość, wykonalność, dokładność, im wolno zadowalniać się ogólnikami, ale jeżeli władza występuje z projektem ustawy, i to władza odpowiedzialna przed sejmem, to można przynajmniej wymagać, aby projekt ten był należycie obmyślany. A takim nie jest projekt Wydziału krajowego o włościach rentowych.

Sejm odesłał projekt Potoczka o włościach rentowych i projekt Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich do Wydziału krajowego. Otóż Wydział krajowy uznał, że kwestyę niepodzielności gruntów włościańskich musi jeszcze dłużej „studyować", z wnioskiem zaś o włościach rentowych wyruszył odrazu. — Jednakowoż w przedłożeniu o włościach rentowych przemyca Wydział krajowy niepodzielność gruntów włościańskich.

Projekt ten ma na celu podtrzymanie, względnie stworzenie silnej średniej własności chłopskiej. Przypatrzmy się jednak, co Wydział krajowy rozumie przez średnią własność chłopską. Projekt wyraźnie orzeka, że średnie gospodarstwo, które ma zostać przeistoczone na włość rentową, musi wykazywać roczny czysty dochód katastralny nie mniejszy, jak 50 koron, a nie większy, jak 1000 koron. Proszę dobrze uważać: nędzarz, mający 50 koron, czyli **25 złr. rocznego dochodu**, oto „średni właściciel", którego „własność" chce Wydział krajowy zakonserwować. Ten „właściciel", którego Wydział krajowy chce przykuć do gleby, nie śmie, broń Boże, mieć więcej dochodu, jak 500 złr. rocznie.

Cel więc, jaki ta ustawa chce osiągnąć, jest stworzenie względnie utrzymanie karłowatych gospodarstw chłopskich, na których chłop wyżyć nie może. Bo jeżeli granica dolna projektowanych włości rentowych wynosi 3 hektary, t. j. niecałe 6 morgów, to nikt nie zaprzeczy, że to dobrodziejstwo nie byłoby niczem innem, jak konserwacyą nędzy chłopa galicyjskiego.

A za to chłop ten ma zostać przykuty do gleby i spłacać dług Wydziałowi krajowemu. Mianowicie projekt Wydziału krajowego proponuje, aby umarzanie długu przy 4-procentowej rencie trwało 67 lat, a przy $4^1/_2$-procentowej 71 lat. W pierwszym wypadku ma chłop płacić tytułem raty i procentu po 4 K 30 h, w drugim po 4 K 70 h od każdych 100 koron, jakie w pożyczce rentowej uzyskał. Znaczy to, że za pożyczone każde 100 K oddałby chłop w pierwszym wypadku 288 K 10 h, w drugim 333 K 70 h.

Przez 67, względnie przez 71 lat byłby istnym niewolnikiem. Niktby go nie pytał, czy ma z czego płacić raty i procent, lecz ściąganoby je z niego wraz z podatkiem. „Komisya rentowa" przy Wydziale krajowym, która w myśl projektu ma zakładać

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

27)

— Co znowu! co znowu! nie martwże się tak droga pani! Zobaczy pani, że wszystko się ułoży jak najlepiej. Będziemy pracować i musimy doczekać się szczęścia.

I oddaliła się wraz z mężem, rozweselając go po drodze opowiadaniem takich zabawnych i chwytających za serce rzeczy, że poszedł za nią potulnie, żartując także, rozbrojony kompletnie, chociaż pijany co się nazywa.

I Łukasz zdecydował się odejść, kiedy „Fryga", zbierając ze stołu swe fatałaszki, znalazła między niemi klucz, który rzuciła była bratu, a którego jeszcze nie zabrał.

— A weźżeż raz ten klucz! i idź już spać. Słyszałeś, że to twoje ladaco czeka tam gdzieś na ciebie, więc możesz ją sobie teraz zabrać, jeżeli ci to sprawi przyjemność.

Ragu, śmiejąc się szyderczo, wywijał przez chwilę młynka kluczem, zawdziawszy ucho na palec. Co wieczór wrzeszczał w twarz Bourronowi, że nie myśli karmić leniucha, który dawszy sobie maszynie urwać palec, nie kazał sobie w dodatku zapłacić za to jak należy. Żył z tą dziewczyną, jak żył z innemi, z wszystkiemi, które na to przystały. Zobopólna zabawka, nic więcej, po której sprzykrzeniu: bądź zdrów — bądź zdrowa, każde niech idzie spokojnie w swoją stronę. Ale znalazłszy się tutaj, wytrzeźwiał trochę i otrząsł się nieco z swego złośliwego uporu. Drażniły go przytem docinki siostry, wymawiającej mu wiecznie jego prowadzenie się.

— Rozumie się, że ją zabiorę, jeżeli mi się spodoba ją zabrać... Koniec końców nie gorsza ona od innych. Mógłbym ją zabić, a nie powiedziałaby mi jednego złego słowa.

Poczem zwrócił się do stojącego w milczeniu Bonnaire'a:

— Głupia jest ta Josina z tym swoim wiecznym strachem... Gdzie ona się u licha wetknęła?

— Czeka z Nanetem na schodach — rzekł majster pudlerski.

Wówczas Ragu rozwarł szeroko drzwi i z gniewem krzyknął:

— Josino! Josino!

Nikt nie odpowiedział, żaden szelest nie zabrzmiał w grubym mroku, zalegającym schody. W słabym odblasku lampy naftowej, co padł na deski ganku, dojrzeć można było jedynie Naneta, który stał jakby na czatach i nasłuchiwał.

— Aha! jesteś tutaj bębnie jakiś?! — zawołał Ragu. — Co tutaj robisz?

Dzieciak nie stracił wcale rezonu, nie cofnął się przed nim nawet. Prostując swo-

włości rentowe i czuwać nad niemi, miałaby prawo żądać z góry od chłopa pieniędzy na zabezpieczenie kosztów przeprowadzenia pożyczki. Nie ulega kwestyi, że chłopi, nie mogąc ponieść takiego ciężaru, jak umarzanie pożyczki rentowej (oprocentowanej daleko drożej niż w Niemczech!), bankrutowaliby, a „komisya rentowa" odegrałaby tylko tęsamą smutną rolę wobec chłopów, co każdy lichwiarz.

A te wszystkie pęta, jakie projekt Wydziału krajowego nakłada na chłopa! Chłopu nie wolno, choćby chciał i miał z czego, spłacić całego długu przed upływem lat 10, a i po 10 latach, musiałby w takim razie zapłacić karę w wysokości 10 procent! Karę? O jakiej karze mówi tu Wydział krajowy? Za co chce karać chłopa? Czy za to, że ten chce spłacić naraz swój dług?

Ale nie dość na tem. Gospodarstwo rentowe ma być niepodzielne, dopóki pożyczka rentowa nie zostanie spłacona, a więc przez trzy lub cztery pokolenia. A cóż się stanie z młodszem rodzeństwem syna, wnuka, a często i prawnuka? Ludzie ci mają chyba pójść z torbami. O nich ani słowa nie ma w projekcie ustawy. Znajdujemy przepisy co do emisyi „listów rentowych", znajdujemy wniosek, w myśl którego pierwsza emisya nie śmie przekraczać 5 milionów koron, ale ani słowa o współdziedzicach. Tylko między proponowanemi rezolucyami znajdujemy wniosek Wydziału krajowego, aby sejm „wezwał" Wydział krajowy, ażeby tenże „obmyślił" formę kredytu już to rentowego, jednakże odrębnego typu, jużto hipotecznego, połączonego z asekuracyą na życie, dla spłaty współdziedziców właściciela włości rentowej. Czyż Wydział krajowy nie mógł sam się „wezwać" i „obmyślić" odrazu i wstawić do projektu ustawy i tego kredytu? Bez tego bowiem cały projekt ustawy nie wart nawet naboju prochu i jest nawet dla jego zwolenników absolutnie nie do przyjęcia. A chociażby i nie było tej luki w projekcie, to i tak pozostałby on tylko naiwną i szkodliwą utopią. Bo jeżeli „ratowanie" średniej posiadłości chłopskiej ma się zasadzać na mnożeniu chłopu spłat, rat i procentów — to chłopi pięknie podziękują za taki „ratunek", nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, jakie niepodzielność gruntów chłopskich stworzyłaby, wytwarzając w kraju bez przemysłu proletaryat wiejski bez własności i bez pracy.

Zjazd przemysłowców.

Lwów, 17 czerwca.

Dzień pierwszy zjazdu, w którym wzięli udział i delegaci robotników, rozpoczął się zagajeniem p. Kamienobrodzkiego, poczem prezydent miasta p. Małachowski powitał zjazd, wskazując na doniosłość sprawy uprzemysłowienia Galicyi i na ciężkie warunki ekonomiczne kraju.

Nastąpił wybór prezydyum. Przewodniczącymi zostali wybrani: pp. Romanowicz (Lwów), Szczerbuła (Kraków), Papierkowski (Stanisławów). Zastępcami: pp. Majerski (Przemyśl), Sternschuss (Tarnopol). Sekretarzami: pp. Schiffler, Ohly, Zacharyewicz i dr Roszkowski.

Do pierwszego punktu porządku dziennego „Obecny niski rozwój przemysłu krajowego i jego przyczyny", zabiera głos poseł Romanowicz.

W długiej przemowie powtarza znane rzeczy o zalewaniu Galicyi towarami obcymi, o braku przemysłu u nas i szkodliwych następstwach tego faktu, o dziedzicznym wstręcie szlacheckim do „miarki i wagi", upatrując główne przyczyny ekonomicznej nędzy Galicyi 1) w przyczynach historycznych (pogarda do przemysłu w dawnej Polsce), 2) w polityce rządu austryackiego (taryfy kolejowe, fiskus, brak tanich komunikacyj), 3) przyczynach naturalnych (brak węgla i żelaza), 4) w braku fachowego wykształcenia technologicznego i ignorancyi społeczeństwa w sprawach przemysłu wielkiego, 5) w braku poparcia przemysłu krajowego przez społeczeństwo, to jest w niezrozumienie doniosłości tej sprawy.

Podnosi, że gdy do rady przemysłowej w Wiedniu (utworzonej dla popierania przemysłu drobnego) wpłynęło mnóstwo podań spółek wytwórczych o maszyny, zasiłki, informacye z Czech i Moraw, to z Galicyi ani jedno.

Tak ospałe są te stowarzyszenia w Galicyi, tak nieudolne! Wkońcu podnosi wadliwość ustaw o spółkach akcyjnych, traktujących spółki takie jak gdyby zbrodnie. Największą wagę kładzie na organizacyę spółek, któreby mogłyby nabrać doniosłego znaczenia i skutecznie zająć się zbytem nawet po za granicami kraju

Tow. Mokłowski w treściwem przemówieniu podnosi dwa główne momenty zjazdu przemysłowców i robotników. Pragniemy, by to, co konsumujemy, było w kraju produkowane, w walce o zdobycie tego będziemy pomagali, ale w sprawach wewnętrznych nie może istnieć wspólna organizacya. Robotnicy będą mieli swoje, a przemysłowcy swoje, bo interesy się rozbiegają. W interesach politycznych możemy pójść ra-

---

ją małą, jak but nieledwie, figurkę, wyrzekł zuchwale:

— Słuchałem.

— A twoja siostra gdzie?... Czemu się nie odzywa, kiedy ją wołają?!...

— Była ze mną na górze, siedzieliśmy oboje na schodach. Ale jak usłyszała, że tu wchodzisz, przelękła się, że ją obijesz i wolała zejść na dół, żeby uciec, jeżeli będziesz zły.

Słowa te rozśmieszyły Ragu. Bawiła go zuchowatość malca.

— A ty się nie bałeś?

— Ja?... żebyś mnie tylko tknął, takbym zaczął krzyczeć, żeby Josina musiała usłyszeć, i uciekłaby przed tobą.

Udobruchany zupełnie, nachylił się Ragu, aby ponownie zawołać:

— Josino! Josino!... A chodźże, nie bądź głupia. Wiesz przecie, że cię nie zabiję.

Ta sama śmiertelna cisza za całą odpowiedź, nic się nie poruszyło, nie ukazało z ciemności. Łukasz, którego dłuższa obecność była tutaj zbyteczna, pożegnał się, składając ukłon „Frydze", która zacisnąwszy usta, kiwnęła mu głową oschle. Dzieci usnęły tymczasem. Ojciec Lunot, z wygasłą fajką w ustach, dreptał, opierając się o ściany, do swojej ciasnej izdebki. Bonnaire zaś, rzuciwszy się na krzesło, pogrążył się w głębokiem milczeniu, pośród posępnej izby, z oczyma utkwionemi w dal, w groźną przyszłość, nie spiesząc się zbytnio z udaniem na spoczynek u boku swej okropnej kobiety.

— Bądź pan dobrej myśli — szepnął Łukasz, ściskając mu rękę mocno na odchodnem.

Ragu nie przestawał tymczasem za drzwiami nawoływać Josiny głosem, w którym dźwięczała już prośba:

— Josino?!... No, Josino!... Mówię ci, przecie, że się nie gniewam!...

A kiedy wzywana ciągle jeszcze nie dawała znaku życia w ciemności, zwrócił się do Naneta, który się wcale do tego wszystkiego nie mięszał, zostawiając starszej siostrze całkowitą swobodę działania.

— Może uciekła?

— Ale skąd. Gdzie miała uciec!... Musi siedzieć na schodach.

Łukasz schodził zwolna na dół, trzymając się zatłuszczonego sznura i macając za każdym krokiem nogą strome i wysokie stopnie, z obawy pośliźgnięcia się, tak było ciemno. Doznawał wrażenia, że się spuszcza w jakąś czarną otchłań po wąskiej drabince pomiędzy dwoma wilgotnemi ścianami. W miarę zaś, jak zstępował, zdawało mu się, że coraz wyraźniej słyszy tłumione łkania, dolatujące z dołu, z samego dna mroków.

Na górze rozległ się znowu głos Ragu, tym razem już z niecierpliwością:

— Josino!... Jeżeli zaraz nie przyjdziesz, chcesz widocznie, żebym po ciebie poszedł!...

W tej chwili Łukasz stanął, uczuwszy zbliżanie się lekkiego oddechu. Jakieś ciepło i słodycz posuwały się ku niemu, jakiś ledwo wyczuwalny dreszcz życia, wynurzającego się z grobowej ciemni. Ustąpił więc z drogi i przycisnął się do muru, rozpoznając jedynie po delikatnem muśnięciu swoich sukni niewidzialną istotę, która wymijała go w tej chwili.

— To ja, Josino — szepnął jak najciszej, aby jej nie przestraszyć.

Cichy szelest posuwał się ciągle, Łukasz nie otrzymał jednak odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żem, w interesach gospodarczych musimy pójść osobno.

O godzinie 1 odroczono posiedzenie, a drugi punkt: Dotychczasowa polityka państwowa i krajowa wobec przemysłu i konieczność reformy referował popołudniu b. poseł Lewicki.

W ścisłym, rzeczowym wywodzie nie szczędzi referent gorzkich słów ironii dla odmalowania pomocy państwa i wyraża przekonanie, że zachód Austryi nie dopuści, by ten rynek zbytu ich produktów w Galicyi został utracony. Piętnuje ostro (huczne oklaski) wykonywanie ustaw podatkowych, oraz obłudę dostaw dla armii (na jednego przemysłowca 2 pary butów na rok) A co uczynił sejm? Ogromny postęp i to w ciągu lat 20-tu.

W r. 1880 poseł Romanowicz podniósł sprawę funduszu przemysłowego i wyznaczono wówczas 8000 złr. Po dwudziestu latach wyrósł aż na 400 tysięcy koron rocznie na sto kilkadziesiąt „wielkich przemysłów“, czyli na każdy przeciętnie 10 000 złr. To poprostu kpiny! A spółki nasze wytwórcze, przemysłowe? Mamy aparaty wszystkie, formalny rynsztunek, ale nie umiemy go użyć, nie ma treści. Charakteryzuje te spółki lenistwo, negusostwo, bezdenna lekkomyślność. Z „Gewerbe Verein“ w Wiedniu inne kraje dostają machiny, pomoc zadarmo, a u nas żebrzą i skarżą się, a nie żądają, nie starają się o to.

Trzeba w tych spółkach radykalnej reformy, trzeba porządnego obrachunku z tymi prezesami i sekretarzami tych stowarzyszeń. (Brawa. Głosy: „lokaje stańczykowscy“).

W myśl wywodów stawia rezolucye:

I. Zjazd wzywa posłów miast do Rady państwa, by 1) w projekcie nowej ustawy przemysłowej (Industrie-Gesetz) zażądali ulg podatkowych dla nowych przemysłów, nie ogólnie, lecz nowych w naszym kraju i istniejących już od ostatnich lat pięciu; 2) aby zażądali od kolei ulg taryfowych, by materyał budowlany, oraz machiny dla fabryk przewożono p[o] cenie własnych kosztów przewozu.

II. Wzywa posłów do sejmu do działania, by w banku krajowym utworzono „oddział przemysłowy“ z dotacyą na wielki przemysł.

III. Zjazd wzywa stowarzyszenia, aby wnosiły na ręce ministra handlu podania o fundusze, o motory, o urządzanie wystaw, wysyłanie stypendystów itd.;

IV. wyraża opinię, by założono centralny bank budowlany dla łatwego kredytu;

V. należy utworzyć „syndykat“, celem ochrony przed fiskalizmem austryackim;

VI. wyraża potrzebę stworzenia ligi narodowej dla poparcia przemysłu;

VII. wzywa reprezentacye miast i miasteczek, aby wszelkie dostawy oddawano przemysłowcom i rękodzielnikom w kraju.

Nastąpiła dyskusya charakterystyczna dla całego zebrania. Oto inicyatorowie referenci mówili głównie o przemyśle fabrycznym wielkim, a zgromadzeni przeważnie rękodzielnicy myśleli o podniesieniu rękodzieł i cechów.

P. Machinka, fryzyer z Krosna, opowiadał, że 50 lat temu było wszystkim bardzo dobrze i dlatego rząd naumyślnie dał nowe ustawy — musimy dziś cofnąć się wstecz, aby były znowu dawne ustawy? (Oklaski).

Tow. Mokłowski zabrał głos i wyjaśnił popularnie i gruntownie, że niczem najpiękniejsze rezolucye, bo rozchodzi się tu o walkę i to o interesy klasowe mieszczaństwa i robotników, o odebranie przewodnictwa klasie obszarników, które dba tylko o siebie. Ci nie chcą przemysłu, bo im robotnik podrożeje; trzeba więc zdobyć władzę, nie dawać głosu na takich reprezentantów. (Głosy: złodzieje herbowni — a Michalski miastowy!).

P. Niemczynowski uważa, że robotników trzeba podzielić na dwie kategorye, „rękodzielników fachowych“ i wyrobników fabrycznych, a nie brać wszystkich do jednej organizacyi.

Poseł tow. Daszyński, przyjęty długotrwałymi oklaskami, przyznaje słuszność wszystkim wywodom referenta p. Lewickiego, ale konstatuje dysonans między nim a zgromadzeniem. Rezolucye są takie, że niepodobna je zrealizować, nie może być reprezentacya polska w takiej opozycyi, by dało się to wywalczyć, bo trzymają się tam „klamki dworskiej“.

Nie mówi tego dla buntowania zgromadzonych, przeciwnie, sądzi, że życie tak ich jeszcze zbuntuje, iż „będą mnie prosić, abym Was uspokoił.“ (Oklaski).

Rozchodzi się dziś o wielkie prawnopaństwowe pytanie. Jaki ma być stosunek tyle lat zaniedbanej Galicyi do państwa? — przyjść musi do kwestyi „wyodrębnienia“, a to się łączy ze sprawą śląską — nie oddamy 240.000 Polaków na łup Czechom i Niemcom. (Oklaski).

Te głosy z dzisiejszego zgromadzenia — to opinia strasznie zacofanych klas i nie ma się czemu dziwić, bo ta sama ciemnota jest we wszystkich reprezentacyach i w najwyższych klasach inteligencyi. Robotnicy lepiej i jaśniej pojmują sprawy ekonomiczne, niż wszystkie inne, tak zwane wyższe warstwy.

Romantyczny ruch w literaturze wyszedł z baśni chłopskich i wielki poeta nie szukał tematów na wyżynach; a dziś i my widzimy przyszłość narodu w ruchu robotniczym. (Długotrwałe oklaski).

Każda reforma musi przyjść w swoim czasie — dziś późno na „nierozdzielanie gruntów“ Hupki, zapóźno i na te piękne rezolucye. Bo jak i kto je zdobędzie? Pytam p. referenta o wskazanie kierunku dla tych zadań, kto je rozwiąże, jaka siła, gdzie podstawa do nadziei?

Jesteśmy nędzarzami, 63% analfabetów nic nie wie i nic ich nie obchodzi to, co nam dziś serca krwawi na 100 ludzi żyje w kraju 63 ciemnych, głuchych — prawie umarłych członków organizmu społecznego, a my żądamy wszystkiego — żądamy przecież niepodległości (burzliwe oklaski), a nie mamy nic.

P. Muszykiewicz (Rusin) podnosi przemowę Mokłowskiego, który wskazał, że nadzieje są w walce politycznej bezwzględnej z obszarnikami, a w końcu p. Lewicki odpowiada na zarzuty posła Daszyńskiego, który wypowiedział niezmiernie cenne głębokie myśli, gryzące słuszne uwagi, ale głos jego był głosem Kassandry (głosy: „bez litości“). Sądzi, że i p. Daszyński na tem polu, na którem może się zgodzić, „uprzemysłowienia Galicyi“ znajdzie i jasne obrazy gdy będzie mu dane niebawem pracować tam, gdzie głos jego i zdanie (głosy: „W sejmie!“) znajdzie posłuch i zaważy na szali wypadków w kraju.

Po uchwaleniu rezolucyi odroczono obrady do poniedziałku.

W. T.

Socyalhakatyzm.

Berlin, 16 czerwca.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o wrocławskim Zjeździe niemieckich towarzyszy ze Śląska i o zakusach hakatystycznych i wybrykach przeciwko P. P. S. zaboru pruskiego, wychodzących ze strony dra Wintera z Bytomia i jego przyjaciół wrocławskich, grupujących się około „Volkswachtu“. W trzy tygodni po Zjeździe wrocławskim odbył się doroczny kongres P. P. S. zaboru pruskiego, o którym donieśliście obszernie. Uchwały kongresu naszego doprowadziły drobną grupkę socyalhakatystów po prostu do wściekłości: nie mogą i nie chcą zrozumieć, że polska P. S. zaboru pruskiego na wszelkie wybryki najmniejszej uwagi zwracać nie będzie i pozostanie i nadal zupełnie samodzielną organizacyą. Kongres nasz odbył się tym razem pod wrażeniem hasła: „Do kraju“. Ośrodek ruchu „Gazeta Robotnicza“ wychodzić będzie od 1 lipca w Katowicach, pośród setek tysięcy robotników polskich. Tego już panom socyalhakatystom było zanadto. Przecież to uzurpatorstwo, napad — rozbój... Już przed dłuższym czasem wrocławska „Volks-Wacht“ pisała, że na Górnym Śląsku pracuje spokojna i rozsądna niemiecka socyalna demokracja i że tam „polskich dyletantów“ nie potrzeba. Ale to było tylko drobnostką w porównaniu z wyuzdaną hecą, którą po naszym Zjeździe pruski socyalhakatyzm rozpoczął. Na 3-go czerwca zwołano zebranie niemieckiego stowarzyszenia

socyalno-demokratycznego Na porządku dziennym była dyskusya „O polskich nacyonalsocyalistach“! Redaktor Bruhns, główny „macher“ wrocławski, rzucił się na Liebknechta za to, że „szedł nieraz za daleko w swych wyrazach sympatyi dla Polaków, walczących o niepodległość narodu“. Bruhns rozpoczął swą mowę słowami, „że socyalna demokracya nie może uważać walki o niepodległość rozdartej Polski za swe zadanie“. Cóż tu mówić o logice ludzi, którzy trzy tygodnie przedtem na Zjeździe wrocławskim uchwalili jednogłośnie, że każdemu socyaliście pozostawia się prawo walczenia o niepodległość swego narodu...

Wrocławski socyalhakatyzm występuje coraz otwarciej. Bruhns w swym wykładzie oświadczył:

„Uważamy za potrzebne, aby robotnicy polscy nauczyli się języka niemieckiego. Będą oni przez to zdolniejsi do konkurencyi i przechodzą na wyższy stopień kultury. Tylko system, za pomocą którego starają się przeszkadzać Polakom w używaniu własnego języka, zwalczamy jaknajenergiczniej“.

Więc „my“ — socyalhakatyści wrocławscy, nie mamy nic przeciwko germanizacyi wogóle, my się z niej cieszymy, my uważamy to za szczebel wyższy kulturalny — ale tylko sposób germanizacyi nam się nie podoba. — Podobnego zdania z ust, mieniących się socyalistycznemi, dotąd nie słyszeliśmy. Dodając do tego, że ci sami ludzie walczą zacięcie przeciwko samodzielności naszej organizacyi, że uznają tylko „die deutsche Socialdemokratie“, że ich drugi przedstawiciel Schütz niedawno (na zjeździe w Bydgoszczy) wyraził się podług oryginału Miquel-Tiedemann-Bruhns tak samo o podniesieniu kultury przez germanizacyę — twierdzimy stanowczo, że pewne grupy socyalno-demokratycznej partyi niemieckiej nie umiały się ochronić od wpływów rządowego i prywatnego hakatyzmu.

Dnia 9 bm. odbył się w Bydgoszczy Zjazd partyjny niemieckiej partyi na Poznańskie. Zjechało się 22 delegatów, pomiędzy nimi też kilku robotników polskich. Główną rolę na Zjeździe grała panna Róża Luksemburg. Zaraz na początku sam Zjazd wydał sąd o swej moralności politycznej, nie dopuszczając przedstawiciela naszych poznańskich towarzyszów do obrad. Z obrad samych, prowadzonych prawie wyłącznie po niemiecku, warto nadmienić, że garstka delegatów, składająca sprawozdania miejscowe, ograniczała się na danych z życia zawodowo-związkowego. O sprawach partyjnych nic a nic nie słyszeliśmy — sam przewodniczący, Gogowsky z Poznania, przypomniał delegatom, że nie są na kongresie związkowym!

Wszelkie inne obrady były urządzone podług wzoru zebrania wrocławskiego. Po usunięciu naszego tow. Karwika z Poznania, można było wymyślać na PPS., nie obawiając się słów prawdy... Po obszernym referacie Róży Luksemburg, wypowiedzianym po niemiecku, a tylko z niechęcią w krótkiem streszczeniu po polsku, uchwalono „jednogłośnie“ znaną już z pism rezolucyę, odmawiającą PPS. prawa osobnej organizacyi.

Nie warto tutaj odpowiadać na wszystkie kłamstwa, na które sobie panna Róża w rezolucyi pozwala. Towarzysze znają już chyba system i bezczelność tej pani, której dotychczasową działalnością było tylko sianie niezgody i niezaufania. Zwrócimy tylko na jeden szczegół uwagę: Od ośmiu przeszło lat panna Róża i jej zwolennicy chcą gwałtem i dobrocią wcielić polskich socyalistów do organizacyi niemieckiej. Od tylu lat panna Róża walczy przeciwko PPS. zaboru pruskiego i to przedewszystkiem dlatego, że PPS. nie da się przekształcić na filię partyi niemieckiej. Teraz odrazu separatyzm i w głowie Róży et consortes zwyciężył. Nowo utworzony — na papierze — „komitet centralny“ nie wygląda wcale na chęć dalszego „organicznego“ wcielania się do partyi niemieckiej. Zresztą cały hałas w Wrocławiu i Bydgoszczy nie ma najmniejszego praktycznego znaczenia. Będzie krzyk, będzie uciecha dla prasy burżuazyjnej, będzie zamęt w głowach ludzi, którzy za rezolucyą Róży głosowali — ale po za tem nic.

Na Śląsku stosunki są teraz dla nas tak korzystne, jak nigdy dotychczas. Przeniesienie „Gazety Robotniczej“ do Katowic przyczyni się do tego, aby pozycya nasza była nie do zachwiania.

W Poznańskiem towarzysze nasi, oburzeni przez socyalno-hakatystyczną działalność niemieckich agitatorów, biorą się coraz energiczniej do roboty. Zarazem widzieliśmy na Zjeździe w Bydgoszczy zupełne bankructwo towarzystwa pana Kasprzaka i jego zacnej protektorki.

Szeregi nasze są coraz ściślejsze i niejedną niespokojną noc sprawimy jeszcze naszym socyal-hakatystom.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy. W sobotę wybuchł w piekarni Jakóba Seidnera w Podgórzu strejk. Wszyscy robotnicy w liczbie 4 porzucili pracę, żądając dotrzymania ugody, zawartej po ostatnim ogólnym strejku piekarzy, przedewszystkiem zaś 12-godzinnego czasu pracy. Obecnie pracuje w piekarni sam Seidner z parobkiem, udało mu się także pozyskać jednego „streikbrechera“ w osobie niejakiego Złomala.

Majster piekarski Jakób Bajgel w Podgórzu, u którego przed kilku dniami był strejk, już złamał zawartą ugodę i wprowadził na nowo 18-godzinny dzień roboczy, ale w nocy z niedzieli na poniedziałek zastrejkowali u niego robotnicy ponownie i zmusili go do dotrzymania ugody.

Towarzyszów piekarskich z prowincyi uprasza się, aby nie przybywali obecnie do Krakowa ani do Podgórza, aż tutejsi towarzysze ukończą swoją akcyę strejkową.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 czerwca 1155. Arnold z Brescii spalony na stosie, jako kacerz. — 1790. Zniesienie szlachectwa we Francyi. — 1815. Bitwa pod Waterloo. — 1863. Rozstrzelani w Kazaniu: Kiniewicz, Iwanicki, Stankiewicz, Mroczek i Czernik.

Dziś w teatrze: „Koralia i Sp.“, krot. w 3 aktach Al. Valabregue i M. Henequina (po raz 2).

Środa: „U wrót“ (An des Reiches Pforten), komedya w 3 aktach Knuta Hamsuna (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (nowość).

Niedziela: „Pan Pasek“.

Odezwa do maturzystów. Za „Czasem“ powtórzyła cała gadzinowa prasa galicyjska potworne kłamstwa o jakiejś „anonimowej“ odezwie do maturzystów. Ponieważ były tam cytowane zdania, których absolutnie znana odezwa do maturzystów nie zawiera, przeto przedrukowujemy jeszcze raz tę prawdziwą odezwę maturzystów, którą już przed miesiącem podaliśmy. Odezwa ta brzmi:

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. wniesiona na posiedzeniu Rady państwa dnia 1 czerwca b. r. do ministra sprawiedliwości, omawiająca praktykę konfiskacyjną we Lwowie.

„Postępowanie obecne prokuratorów państwa wobec niezawisłej prasy przechodzi wszelkie pojęcie. Na dowód tej brutalności (Willkür) przytaczamy następujący ustęp, skonfiskowany w numerze 4—5 czasopisma „Promień“:

Odezwa do maturzystów. Po długich latach — nareszcie wolni! Stajemy młodzi, ale brak nam tej pogody myśli, która młodości oznaką. Systematyczne ogłupianie wydało już w części owoce! Niech się cieszą ci, którzy miasto Prawdy czystej i świętej, w młodociane serca nasze wpajali fałsz i serwilizm. Niech się cieszą — bo zatruli nam zdrowie, spaczyli naturę. Ale czujemy, że musimy się bronić, odruchowo uciekamy przed grożącą nam klęską.

Koledzy! Wyciągamy do Was bratnią dłoń. Nie dozwólmy, by fałsz i zło święciło tryumfy. Brońmy się! Puklerzem naszym — świadomość celów! Zastanówmy się nad stanowiskiem naszem wobec narodu i społeczeństwa, dla którego poświęcić się jesteśmy gotowi, obliczmy, co nam dane, a czego brak. Sami krzywdzeni, tem silniej odczujmy wszelkie krzywdy narodowe i społeczne. Wpychani dotychczas tylko w błędne koło zagadek nie wytłómaczonych przez szkolnych wychowawców naszych umyślnie i celowo, wychowani na służalców i wsteczników — wychodzimy oto nieświadomi ze strasznem pytaniem: „Co dalej i jak dalej?“.

Powodowani chęcią zapoznania się z wszystkimi jednako myślącymi i czującymi, urządzamy trzeci zjazd abituryentów szkół średnich w Krakowie w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca b. r., by zamanifestować łączność i wspólność celów i wytknąć drogę życia, o której przekonani z góry jesteśmy, że różami zasłaną nie będzie.

Koledzy! Przybądźcie jak najliczniej!

Komitet.

Koledzy z prowincyi zechcą się zgłosić listownie do dnia 20 czerwca pod adresem: Z. Żuławski, Kraków, ul. Batorego 23

(III), by można dostateczną ilość mieszkań przygotować.

Szczegółowe programy Zjazdu ogłoszą dzienniki, afisze i organ młodzieży postępowej „Promień“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie trzeciego zjazdu maturzystów udziela redakcya „Promienia“ we Lwowie i filia w Krakowie.

„I te niewinne słowa i myśli zostały skonfiskowane. Pytamy przeto ministra: Czy skłonnym jest pouczyć swych cenzorów, aby przestrzegali przepisów ustawy prasowej i czy skłonnym jest poskromić ich samowolę?“.

Z strejku górników w Borysławiu korzystały tam różne kreatury, by rzucać oszczerstwa na partyę. Z okazyi pogrzebu aptekarza Łacnego, który się we Lwowie zastrzelił, powiedział ks Gromada w mowie pogrzebowej, wobec tłumów wygłoszonej, że na Łacnego napadli socyaliści i dlatego tenże zastrzelił się. Ksiądz ten żyje z robotników, a gdy ci walczą o lepszą egzystencyę, występuje przeciw nim i rzuca na nich oszczerstwa. Kłamstwo jego słów, tutaj przytoczonych, jest jednak tak widoczne, że nie zaszkodzą one opinii robotników, lecz tyko oszczercę na wzgardę wystawiają.

Prawa obywatelskie urzędników państwowych. Gazeta pocztowa donosi lakonicznie: „Wydawca i odpowiedziainy redaktor „Gazety Pocztowej“ p. Stefan Rogalski c. k. oficyał pocztowy był 14. b. m. w sprawie wydawnictwa „Gazety Pocztowej“ oraz „w innych sprawach służbowych“ przez p. nadkomisarza poczt p. Popowicza przesłuchiwany, a gdy w toku zeznań oświadczył, że z powodów które wyższej władzy wyjaśni — dalej zeznawać nie będzie i protokółu zeznań nie podpisze — został w urzędowaniu zasuspendowany“.

P. Rogalski był już dawno solą w oku różnym wpływowym potentatom pocztowym za swoje występy, nacechowane odwagą cywilną. Do sprawy tej powrócimy wkrótce.

Wielki Kraków. W sprawie przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa odbyli obywatele Grzegórzek zgromadzenie, na którem mowcy sprzeciwili się przyłączeniu do Krakowa w tej formie, jak to uchwaliła rada gminna Grzegórzek, ponieważ w takim razie spadłyby na mieszkańców Grzegórzek o wiele większe ciężary podatkowe. Tak np. podatki domowo-czynszowe wraz z dodatkami opłacają obecnie Grzegórzki od 1000 złr. dochodu 230 złr., podczas gdy w Krakowie wynosi podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami 450 złr.

Przyjęto w końcu rezolucyę, w której zebrani protestują przeciw stanowisku naczelnika gminnego i zachowaniu się nauczyciela p. Widlarza, i wzywają do ustąpienia. Rezolucya zwraca również uwagę, że Praga, która chce włączyć do miasta gminy okoliczne, postępuje zupełnie inaczej niż Kraków, gdyż praska rada miejska zgodziła się na projekt, zapewniający gminom okolicznym przez 25 lat tę samą wysokość ciężarów, które dotychczas ponosiły. Rezolucya zaznacza w końcu, że zasadniczo zgadzają się obywatele Grzegórzek na połączenie z Krakowem, ale protestują przeciw temu, aby przyłączenie to przyniosło ze sobą powiększenie ciężarów.

Bezpieczeństwo publiczne w Dębnikach. Mieszkańcy Dębnik uskarżają się na ciągłe awantury i gwałty, wyprawiane przez różnego rodzaju rzezimieszków, którzy napadają spokojnych przechodniów, rzucając za nimi kamieniami. Niedawno temu obrabowano w ten sposób na drodze do Pychowic dwie kobiety wiejskie.

W niedzielę znów o godzinie 3 popołudniu przejeżdżał przez Dębniki wóz, na którym się znajdowało 7 osób. Wtem nagle wypadło z kąta czterech drabów i poczęło rzucać na jadących kamieniami i wołać: hura na żydów! Gdy wkroczyła żandarmerya, uciekli szybko bohaterzy z kamieniami. Przytrzymano tylko jednego z nich, niejakiego Henryka Szatkowskiego. Spisano z nim protokół w kancelaryi gminnej i puszczono na wolność.

Napad i zgwałcenie. Tygodnik sambor.-drohobycki donosi: W Schodnicy, dnia 4. b. m. przechadzała się Fesia Grabowska ze swoim narzeczonym Józefem Bienia. Po 9-tej wieczorem nadeszli tą samą drogą Jan Jurasz, Julian Czop i Stanisław Kucharski; Jurasz odpędził gwałtem Bienia grożąc mu nożem, zaś tymczasem Czop i Kucharski gwałtem przytrzymali Grabowską, która szamocząc się uciekła do chaty Ludwika Godzina i zamknęła za sobą drzwi. Napastnicy drzwi wyważyli, wpadli do mieszkania i grożąc Godziniowi zabiciem, wywlekli Grabowską na pole, gdzie do godziny 3-ciej rano po kolei pastwili się nad nią. Czop i Kucharski zostali przyaresztowani. Trzeci zbrodniarz uciekł.

Śmierć w nurtach Sanu. Z Przemyśla donoszą nam, że dnia 8 bm. utonął obok przedmieścia Wilcze robotnik murarski Józef Górski. Zwłoki topielca odnaleziono w dwie godziny po wypadku w pobliżu Buszkowic.

Wypadki utonięcia zdarzają się obecnie w Przemyślu stosunkowo bardzo często z tego powodu, że na Sanie pozakładano tamy celem regnlacyi. Obok tych tam potworzyły się głębie, o których kąpiący się nie wiedzą, gdyż magistrat nie ustawił żadnych tablic ostrzegających. Niema również wzdłuż Sanu żadnej straży ratunkowej z łodziami, którahy w razie wypadku mogła przyjść tonącym z pomocą.

Zawalone rusztowanie. Z Przemyśla donoszą nam, iż w dniu 13 bm. zawaliło się rusztowanie przy budowie, należącej do biskupstwa przemyskiego, a przeznaczonej na stowarzyszenie ciemnych indywiduów z „Przyjaźni“. Szczęściem skończyło się na lekkich kontuzyach. Zaznaczyć należy, że budową kierują przyjaźniacy Majerski i Wajda.

Zgromadzenie stróżów. Dnia 12 bm. odbyło się w Przemyślu drugie zgromadzenie stróżów kamienicznych przy udziale około 400 obecnych, na którem o położeniu stróżów mówili tow. Żołnierz, Chrobak, Janusz i inni. Wszyscy mówcy przedstawiali w jasnych i treściwych słowach nędzę tych proletaryuszy. Po zgromadzeniu przeprowadzono ankietę co do stosunków pracy, płacy i mieszkań. Wyniki ankiety zostaną w streszczeniu opublikowane i podané władzom do wiadomości oraz poczynione kroki celem usunięcia tych strasznych stosunków, jakie panują w Przemyślu.

Ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów w Krakowie, znany z gorącego patryotyzmu, zmarł w sobotę 15 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek przedpołudniem z krypty ks. Pijarów.

Stosunki w krakowskim cechu krawców. Starszym cechu krawców krakowskich był do dnia 15 kwietnia b. r. p. Ignacy Marek, zaciekły klerykał, który na dowód swej „inteligencyi“ umie przytoczyć tylko tyle, iż „widział Syberyę i szanuje księży“. Ten p. Marek rządził niepodzielnie w cechu, nie zdając przed krawcami rachunku ze swego postępowania, aż wreszcie dn. 15 kwietnia br. na walnem zgromadzeniu cechu strącono p. Marka z przewodnictwa i w jego miejsce wybrano p. Sechtlinga. P. Marek tak się tem przeraził, iż rozwiązał zgromadzenie, a nawet pojechał do namiestnika Pinińskiego ze skargą. Jak wygląda jednak w cechu krawieckim gospodarka pod rządami p. Marka, świadczy rezolucya magistratu, l. 3396, do zarządu kasy chorych dla uczniów przy stowarzyszeniu przemysłowem krawców. Z rezolucyi tej wynika przedewszystkiem, iż przy szkontrum, przeprowadzonem przez magistrat w kasie chorych dla uczniów, nie znaleziono w kasie tej ani gotówki ani papierów wartościowych, gdyż wszystko zabrał do siebie p. Marek. Majątek ten wedle ksiąg przedłożonych komisyi magistratu wynosi 1143 kor. 87 hal. Komisya magistratu udała się więc do p. Marka i sprawdziła iż z majątku tego **brakuje 143 kor. 87 hal.**, jak wynika z następującego ustępu rezolucyi:

„Następnie udała się komisya wraz z panem do starszego Stowarzyszenia p. Ignacego Marka w celu przeprowadzenia szkontrum Kasy, — a p. Marek okazał gotówkę w kwocie koron 600, którą sprawdzono, oraz książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr. 202.883 na kor. 400 czyli razem kor, 1000, — co do reszty zaś brakującej gotówki w kwocie koron 143 hal 87 oświadczył p. Marek, iż kwoty tej użyto chwilowo(!) na potrzeby Stowarzyszenia krawców, które według obowiązującego statutu odpowiedzialne jest za całość majątku tejże Kasy. Na podstawie wyniku powyższej lustracyi magistrat, jako władza nadzorcza Kasy chorych w myśl § 16 statutu, wytyka przedewszystkiem Zarządowi Kasy chorych tę niewłaściwość, że gotówka i papiery wartościowe nie są przechowane w lokalu Kasy, lecz osobno poza lokalem Kasy i poleca panu, ażebyś na przyszłość oprócz ksiąg i dokumentów kasowych, miał także w Kasie przechowaną wszelką gotówkę pieniężną i papiery wartościo-

we Kasy chorych, tudzież poleca panu, abyś postarał się w ciągu dni 3 o **uzupełnienie** brakującej gotówki w kwocie 143 koron 87 hal., — a to pod rygorem **sekwestracyi**, ewentualnie **rozwiązania Kasy chorych**, — **niezależnie od wdrożenia właściwego postępowania sądowo-karnego.** O tem zawiadamia się równocześnie p. starszego Stowarzyszenia przemysłowego krawców Ignacego Marka“.

Co do owej brakującej kwoty w kasie chorych dla uczniów, oświadczył tedy p. Marek, iż użyto jej „chwilowo na potrzeby“ (?!) cechu majsterskiego; p. Marek nie miał do tego **żadnego prawa** i zupełnie **samowolnie i bez kontroli** rządził pieniądzmi, o czem świadczy najlepiej rezolucya. Ciekawi jesteśmy z jakiego powodu i na **jakie „potrzeby“** cechu użył p. Marek pieniędzy kasy chorych dla uczniów, skoro cech ma przecież **własne fundusze na pokrywanie swych potrzeb!** Dodać należy, iż mimo wybrania nowego przełożonego, Marek nie oddaje kasy cechu i nie chce ustąpić z przełożeństwa.

Rozprawa o podpalenie Mielca, który niedawno spłonął, o co obwiniony przed sądem w Tarnowie stawał niejaki Schoenfeld, została odroczona. Odroczenie nastąpiło dla uzupełnienia śledztwa i zostało spowodowane listem anonimowym, który zupełnie inne światło rzuca na całą sprawę.

Robotnicy lwowscy w sprawie budowy pomnika Mickiewicza. Ze Lwowa donoszą nam: Jak wiadomo, komitet budowy pomnika chce oddać ją w ręce zagranicznego przedsiębiorcy. Otóż lwowscy robotnicy kamieniarscy postanowili rozpocząć akcyę za wykonaniem budowy pomnika w kraju. Dnia 14 bm. odbyło się tu w sali stow. „Zgoda“ zgromadzenie robotników kamieniarskich pod przewodnictwem tow. **Kwiatkowskiego**. Na porządku dziennym: **sprawa budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.** Referent tow. **Żelaszkiewicz** poddał ostrej krytyce warunki konkursu, wedle którego roboty koło pomnika mają się rozpocząć na placu najpóźniej dnia 21 czerwca 1902. r. Konkurs składający się z 33 punktów, przez komitet podpisany **nie jest**. Gdyby robotę dostał był, jak pierwotnie rozstrzygnięto, **Pisorrani**, koszta byłyby wynosiły przeszło 104.000 K, podczas gdy krajowi kamieniarze żądają **tylko** 95.000 K; przytem Pisorrani oferował o **5 kawałów granitu mniej**, co się równa nadwyżce 10 do 15.000 K. Referent zaznacza, iż konkurs jest tak ułożony, by z góry **wykluczyć wykonanie pomnika w kraju.**

Robotnicy będą jednak usilnie dążyć do tego, by **pomnik wykonany był w kraju**, w którym to celu gotowi są nawet ofiarować pracę swą **zupełnie bezinteresownie.**

W myśl powyższych wywodów, przyjętych oklaskami, postawił referent obszerną rezolucyę, protestującą przeciw oddawaniu robót około pomnika w obce ręce.

Po przemówieniu członka komitetu p. **Pepłowskiego** i odpowiedzi referenta, uchwalono jednogłośnie rezolucyę, poczem przewodniczący o godz. $10^1/_2$ w nocy zamknął zgromadzenie.

Latawiec Kressa. Inżynier Kress w Wiedniu ukończył już zupełnie budowę swego statku powietrznego i aby wznieść się na nim, czeka tylko na przybycie motoru, który wykończają w Kannstacie. Potrwa to jeszcze z miesiąc, poczem wynalazca zamierza wznieść się ponad rezerwoarami w Tulnerbach i z początku mniejsze, potem coraz większe przebywać przestrzenie w powietrzu. W tych dniach około 20 osób zaproszonych przez Kressa udało się do Tulnerbach dla obejrzenia tego latawca. W końcu dużej doliny wynalazca wybudował drewnianą szopę, w której spoczywa jego przyrząd. Na pierwszy rzut oka wygląda on jak olbrzymi ptak z rozpostartemi skrzydłami. Białe płótno, rozciągnięte na mocnych żelaznych żebrach i spód w kształcie sań z aluminium stanowią główną część latawca, z tyłu zaś umieszczony jest ster, przyrządy ze śrubą powietrzną i cały system stalowych sztab, podtrzymujących spodnią część tego olbrzymiego ptaka. Jak każdy wynalazca, Kress rokuje sobie świetne wyniki ze swym przyrządem, spodziewając się rozwiązać kwestyę żeglugi napowietrznej.

Pobożni oszuści.

Lwów, 16 czerwca. W uzupełnieniu sobotniej rozprawy przedpołudniowej, dodać należy z zeznań Kalbermattena, że poświęcenie filii lwowskiej i przyjęcie kosztowało 400 złr. Poświęcenie było przyjemnem dla generalnej dyrekcyi, wydatek zaś nie. Kalbermatten ubolewa nad tem, że sprawa dostała się do dzienników i że urzędnicy wynosili na zewnątrz, co się działo w „Unii“.

Na rozprawie popołudniowej zeznaje wdowa po inkasencie, **Ratuszowa**, że mąż jej złożył Thumenowi kaucyę w wysokości 200 złr., z czego ona otrzymała 10 złr., ma zaś pretensyę do „Unio catholica“ o 190 złr. wraz z odsetkami.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego w lwowskiej filii zaprowadził przyjmowanie i wypłacanie kaucyj, a nie w centralnej dyrekcyi, odpowiada **Thumen**, że było to ułatwienie dla ludzi, bo nikomu nie chciałoby się jeździć po to do Wiednia.

Następny świadek Franciszek Ritter des **Loges**, burmistrz Suczawy, poseł na sejm bukowiński, kawaler orderu Franciszka Józefa, zeznaje, że Thumen zrobił na nim bardzo korzystne wrażenie, że za pośrednictwem Katzinellego został przez Thumena zamianowany generalnym reprezentantem „Unii“ dla Bukowiny i Galicyi wschodniej. Thumen wziął od niego kaucyę w wysokości 8000 kor., ale przy końcu załatwił się bardzo honorowo. Postępowanie dyrekcyi centralnej było bardzo dziwne: nie chciało uznawać żadnych wydatków, a tylko brać dochody. W dyrekcyi centralnej prowadzona była jakaś podwójna buchalterya.

Gdy świadek chciał przedłożyć rachunki, przysłane przez dyrekcyę, przewodniczący nie pozwala na to. Wogóle rozprawa prowadzona jest w tym duchu, aby **nie tykano wcale centralnej dyrekcyi**, bo to nie jest objęte przedmiotem rozprawy.

Przesłuchani zostali następnie świadkowie: **Pieńczykowski, Łucki, Viteż** i dr **Starczewski**. **Viteż** zeznaje, że w biurze centralnej dyrekcyi w Wiedniu powiedział mu **Homa**, iż centralna dyrekcya wie o pobieraniu kaucyj przez Thumena i że ona za nie gwarantuje.

Zeznania wszystkich świadków są korzystne dla Thumena; wszyscy oświadczają, że kaucye składano generalnej dyrekcyi i do niej też wszyscy mają pretensye, nie zaś do Thumena.

O godz. 8 wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do wtorku, ponieważ w poniedziałek ten sam trybunał będzie sądził sprawę defraudanta Nowickiego.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 17 czerwca. Dzisiaj o g. $11^3/_4$ w poł. został sejm galicyjski otwarty w zwykły sposób.

Marszałek hr. **Badeni** podniósł w zagajeniu ogromnie bogaty materyał, który sejm w tej sesyi ma do załatwienia, w pierwszym rzędzie ustawę o włościach rentowych, która stanowi pierwszy krok na polu ustawodawstwa agrarnego i ma na celu wytworzenie zdrowego średniego stanu chłopskiego za pomocą kredytu rentowego.

Co do ustawy uchwalonej w parlamencie budowy dróg wodnych zaznacza marszałek, że Koło polskie osiągnęło dla kraju korzyści nie drogą polityki gróźb i fakcyjnej opozycyi, lecz dzięki tradycyjnej swej polityce, która zawsze godzi interesy kraju z interesami państwa. Kraj też uznaje dobrą wolę swych reprezentantów, czego dowodem wstąpienie stojałowszczyków do Koła polskiego. Z tego faktu wyciąga marszałek nadzieje wspólnej i zgodnej pracy tych wszystkich posłów, którzy stoją na gruncie narodowym. W końcu wskazuje marszałek na pobyt cesarza w Czechach i wyraża nadzieję, że to „święto pokoju“ w Pradze będzie zadatkiem zgody narodowej, opartej na równouprawnieniu. Marszałek kończy swą mowę trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie poświęcił marszałek wspomnienie zmarłym członkom sejmu: arcybiskupowi Issakowiczowi, Torosiewiczowi, Soleskiemu i Goldmanowi.

Urlopów udzielono posłowi Krasickiemu, biskupowi Pelczarowi i hr. Tarnowskiemu.

Sąd cieszyński domaga się wydania ks. Stojałowskiego, sąd stryjski wydania dra Oleśnickiego.

Następnie 37 przedłożeń Wydziału krajowego odesłano do odnośnych komisyj.

Na wniosek pos. **Średniawskiego** uchwalono projekt ustawy o **włościach rentowych** odesłać do komisyi złożonej z 15 członków. Dr **Okuniewski** domagał się, aby do tej komisyi zostali także wybrani Rusini.

Poseł **Merunowicz** uzasadniał wniosek w sprawie dróg wodnych, który odesłano do komisyi wodnej, a poseł **Styła** uzasadniał wniosek w sprawie badań geologicznych.

Załatwiono 25 koncesyj mytniczych

Między odczytanymi wnioskami znajduje się wniosek Barwińskiego o założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie.

Poseł Rotter wniósł interpelacyę w sprawie aresztowania posła Wójcika podczas wyborów, a poseł Romanowicz interpelacyę w sprawie aresztowania podczas wyborów Rewakowicza, redaktora „Kuryera lwowskiego".

Następne posiedzenie sejmu jutro.

Telegraf i telefon.

Strejk w Borysławiu ukończony.

Borysław, 17 czerwca. **Strejk został zakończony zwycięstwem górników!** Wczoraj odbyło się zgromadzenie górników z kopalni Laenderbanku, na którem strejkujący robotnicy, po wysłuchaniu sprawozdania delegatów, przyjęli układ, zawarty między delegatami górników, a dyrekcyą Laenderbanku w Wiedniu.

Wczoraj przybył tu p. Tołłoczko i taką samą ugodę zawarł z górnikami kopalni Banku kredytowego.

Strejk zakończył się więc pomyślnie dla górników uwzględnieniem znacznej części ich najważniejszych żądań.

Dziś wszyscy górnicy powrócili do pracy, która w całej pełni napowrót podjętą została.

Krajowy zjazd przemysłowców i robotników.

Lwów, 17 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu referowali dr Jan Roszkowski, Śliwiński i tow. Żelaszkiewicz.

Defraudacye w magistracie lwowskim.

Lwów, 17 czerwca. Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego. Oskarżony Eugeniusz Nowicki, liczący 50 lat, były sekretarz tow. strzeleckiego, którego prokuratorya oskarża, że popełnił defraudacye i zdefraudowane pieniądze roztrwonił na wystawne życie po kawiarniach i restauracyach oraz w stosunkach z kobietami. Oskarżony do winy się przyznaje, prosi jednakże o wyrozumiałość, gdyż do karygodnego czynu popchnęła go bieda i choroba syna, która trwała 8 lat.

W roku 1895 zgubił 400 złr. i musiał je załatać z innych funduszów. Powstały stąd braki, a gdy zadłużenie jego wzrastało zdefraudował ogółem 4500 K, z tych przeszło 1000 K z funduszu wojskowego, przeszło 1000 K z pieniędzy, składanych na uzyskanie obywatelstwa austryackiego, 937 K z datków noworocznych dla ubogich, oraz z górą 2000 K z funduszów zarządu domu „Boulardówka". Przyznaje się dalej do utrzymywania stosunków z pewną panną, twierdzi jednak, że nie pociągało to za sobą żadnych wydatków.

Komisarz Zawistowski zeznaje jako świadek, że w magistracie istniała taka praktyka, iż urzędnicy po 3 i 4 dni nosili pieniądze magistrackie przy sobie. Brak było wszelkiej kontroli, co ułatwiało defraudacye. O defraudacyi Nowickiego dowiedziano się dopiero via Hamburg. Gdyby oskarżony był zabrał ze sobą papiery, niktby nie znał wysokości zdefraudowanej sumy.

Następnie trybunał postawił ławie przysięgłych dwa pytania: pierwsze co do sprzeniewierzenia funduszów gminnych, drugie co do zdefraudowania pieniędzy, pobranych z polecenia zwierzchności gminnej.

Na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

Śledztwo w sprawie rozruchów głodowych.

Lwów, 17 czerwca. Sędzia śledczy ukończył śledztwo w sprawie rozruchów głodowych. Na podstawie wyniku śledztwa oskarża prokuratorya 28 ludzi o zbrodnię gwałtu publicznego.

Cesarz w Czechach.

Praga, 17 czerwca. Dziś rano wyjechał cesarz do Theresienstadt, pożegnawszy się z dostojnikami; burmistrzowi podziękował za przyjęcie. Cudzoziemcy, zamieszkali w Pradze, a mianowicie: Rosyanie, Serbowie, Bułgarzy i Belgijczycy, wręczyli namiestnikowi hr. Coudenhove adres hołdowniczy dla cesarza.

Spoczynek niedzielny.

Budapeszt, 16 czerwca. W sejmie węgierskim przedłożył minister Hegedues projekt ustawy o spoczynku niedzielnym.

Rewelacye „Vorwärtsu".

Berlin, 16 czerwca. „Vorwärts" podnosi znowu sprawę subwencyonowania posłów przez związek agrarny. Dziwi się, że prasa związkowa dotąd milczy i powiada, że czeka tylko na odpowiedź, aby służyć dokumentami.

Wybory w Holandyi.

Amsterdam, 16 czerwca. Przy wczorajszych wyborach do drugiej Izby doznało stronnictwo liberalne wielkiej porażki. W Izbie było dotąd 50 liberałów. Wczoraj wybrano 22 katolików, 22 protestantów, 9 liberałów i 4 dzikich. Jest jeszcze wprawdzie 42 wyborów ściślejszych, ale i tu w kombinacyę wchodzi tylko 29 liberałów i około 40 kilku kandydatów z innych stronnictw.

Straszna eksplozya.

Paryż, 17 czerwca. Dzienniki tutejsze podają bliższe szczegóły o katastrofie w fabryce nabojów we wsi fabrycznej Issy, położonej w pobliżu stolicy. Eksplozya nastąpiła w oddziale, mieszczącym się w budynku izolowanym, w którym w krytycznej chwili pracowało 14 robotników i robotnic. Cały budynek wyleciał w powietrze. 13 zajętych w nim ludzi znalazło śmierć na miejscu. Ciała ich zostały poszarpane w straszny sposób; niektórym eksplodujący proch poobrywał głowy. 14-ta ofiara zmarła tegoż samego dnia. Odłamy muru i belek ciężko poraniły robotników zajętych na dziedzińcu, lub znajdujących się tam przypadkowo. 19 osób mianowicie uległo temu losowi. Z tej liczby 5 lub 6 prawdopodobnie nie przeżyje ran.

Precz z jezuitami!

Madryt 17 kwietnia. Podczas procesyi przyszło tu wczoraj do gwałtownej demonstracyi przeciw jezuitom.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 16 czerwca. Pogłoski o rokowaniach pokojowych coraz są liczniejsze. „Independance Belge" donosi z Amsterdamu, że od poniedziałku porozumiewa się Krüger bezpośrednio z rządem burskim w Standerton. Lord Kitchener wziął na siebie pośrednictwo w przesyłaniu depesz pomiędzy rządem burskim a Krügerem Po otrzymaniu pierwszej depeszy z południowej Afryki Krüger o jej treści zawiadomił swoje otoczenie. „Soir" dowiaduje się z Londynu, że Krüger wyda w najbliższym tygodniu wezwanie do pokoju.

Z powodu pozwolenia przez lorda Kitchenera na telegraficzne porozumiewanie się Krügera z rządem burskim, sądzą w kołach dyplomatycznych, że prowadzono wstępne rokowania pomiędzy Kitchenerem i Bothą, oraz rządem burskim, a obecnie zasięgają rady Krügera. Za widokami pokojowymi przemawia także ta okoliczność, że Botha nieodrzucił tym razem wprost angielskich propozycyj. Oświadczenie Balfoura w Izbie gmin nie jest nieprawdziwe, gdyż obecnie nie są prowadzone rokowania pokojowe, lecz tylko rokowania wstępne. Czy one doprowadzą do zawarcia pokoju, zależy od ustępstw angielskich.

Londyn, 17 czerwca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi: Koło Middelburga oddział konnych strzelców w liczbie 250 ludzi został napadnięty przez przemożną siłę Burów, którzy morderczym ogniem zasypali obóz angielski. 2 oficerów i 16 żołnierzy zabitych, 4 oficerów i 38 żołnierzy rannych, 2 oficerów i 50 żołnierzy uciekło. Resztę zabrali Burowie do niewoli, ale ich wypuścili na wolność. 2 działa Maksyma wpadły w ręce Burów.

Londyn 17 kwietnia. Daily Mail donosi z Norvalskop, że w tamtejszej okolicy liczba Burów i przyłączających się do nich kolonistów z Kaplandu wciąż wzrasta.

SKŁADKI.

Dla strejkujących w Borysławiu:
Inżynier Rosenrauch z Brodów przesłał 4·— K, zebrane przez L. R. 2·—, biuro K. 2·—. Razem 8·— K.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wielna 9. — (Telefon Nr. 404)